

Od autora: Wygrzebane z szafy kilkuczęściowy zbiór przemyśleń oraz odczuć.

W małym oknie na poddaszu zawisła wstążka wspomnień. Krótka chwila zdarzeń zaczęła się o gwóźdź wbity w parapet okna, które pod naporem wiatru staczało nierówną walkę z drewnianą framugą. Wspomnienie chciało ulecieć, dać porwać się wiatrowi ponieważ przestało mieć znaczenie w tym świecie, a co najważniejsze, straciło swój punkt zaczepienia. Nici pamięci są niedostrzegalne dla ludzkiego oka. Widoczne są za to doskonale dla zwierząt domowych, które czasem wodzą wzrokiem jak może się czasem wydawać – za niczym.

Wspomnienia ulatują leniwie, uciekając wraz z gasnącą jeszcze wolniej duszą. Drobne nici pamięci oplatające duszę, tracą z nią kontakt parę chwil po ustaniu bicia serca. Od urodzenia zapamiętywane przez nas chwile nakładają się na siebie tworząc skrojoną na miarę szatę. Każdy z nas nosi ją na sobie, choć nie zawsze zdaje sobie z tego sprawę. To ta szata w którą mimowolnie się każdy z nas się przyobleka, jest pierwszym wrażeniem jakie odnosimy poznając obcą osobę. Jest to aura, którą dany człowiek roztacza w okół siebie. Każdy z nas wyczuwa ją bezwiednie przez co momentalnie możemy pokochać lub znienawidzić drugiego człowieka.

(Tak. Szata zdobi człowieka. Tylko głupiec w to nie wierzy.)

W chwili śmierci szwy świadomości puszczają, pozwalając wspomnieniom ulecieć. Rozpadająca się jaźń podejmuje ostatnią walkę o przetrwanie na ziemi. Jest to jednak walka z góry skazana na porażkę. Pamięć jest niczym kotwica, która trzyma nas w przystani przeżytej chwili. Czasem żyjący spędzają długie chwile zawijając do danego portu. Spędzając tam czas, przeżywają na nowo dane wspomnienie – nie ważne czy jest ono dobre czy też złe - nie zwracając uwagi na to, że im dłużej tkwią w przeszłości tym coraz słabszy staje się pomyślny wiatr przyszłości.

(Cumowanie w przystaniu komfortu ma swoją cenę.)

Pasma doświadczeń dają się porwać wiatrowi, pozostawiając duszę nagą i lekką. Kiedy duch zrzuci już balast historii sam jest gotowy do swojej ostatniej wędrówki. To te dwadzieścia jeden brakujących gram. Dusza ostatecznie powędruje czysta w zaświaty gdzie wolna od trosk i radości może stanąć uczciwie przed obliczem stwórcy. Tylko kiedy esencja życia jest wyzbyta ze wszelkich krępujących ją wspomnień - a co za tym idzie emocji z nimi związanych - może zostać sprawiedliwie osądzona. Przekraczając poziom chmur trafi w świat jednookiego stwórcy. Kiedy stawia się przed jego obliczem ten przeszyje ją na wskroś...

(Ciiii... Nie zdradzaj zbyt dużo.)

Walczące na śmierć i życie okno stało się obiektem zainteresowania miejscowych sępów. Czarna zgraja wygłodniałych drapieżców ustawiła się na gałęzi na wprost toczącego bój okna. Drobne ciała niedoszłych ludożerców zbiły się w masę aby uchronić się przed zimnem. Opierzona zgraja o dziesiątkach szklanych spojrzeń czeka dogodnego momentu na żer. To co ma nastąpić, zrekompensuje jej godziny duszenia się w ciężkim od kropel powietrza. Szereg stłoczonych ptaków stworzyło jeden wielki organizm kierowany wspólną świadomością, motywowany jednym celem. Najeść się.

Tysiącodzioby jest wygłodniały. Los nie był ostatnio dla niego zbyt pobłażliwy. Na podwórku wymienio-

no śmietniki których nikt oprócz ludzi nie potrafił otworzyć co znaczyło tyle, że potwór mógł zjeść tylko to co wypadło z metalowych kubłów. Czasem wygłodniałe psy przewrócą metalowe pojemniki w poszukiwaniu pokarmu co potem wykorzystują skrzętnie ptaki. Potwór otwiera swoje paszcze sycąc się odorem zgnilizny płynącej z brudnej od rozpacz i smutku kamienicy. W jego oczach odbija się jedna z wielu spadających na ziemię błyskawic. Dzisiaj po raz pierwszy spróbuje ludzkiego mięsa. Ze strachu przed zamiarem maskary mury zapłakały jeszcze rzewniej. Nie są gotowe na kolejną tragedię która miała rozegrać się w ich wnętrzu. Po prawdzie nigdy nie były, nosząc już niejedną bliznę ludzkich słabości i lęków. Świątynią gorszego boga nie raz zatrzęsł piorun kapłana spod czwórki:

- Ty mały pedale – grzmot rozdziera ciszę. Odpowiedzią jest jak zwykle cichy deszcz dziecka kulącego się w kącie.

Akolici żalu urzędujący pod dwójką śnią na jawie. Niegdyś promienni i pełni radości, dziś oddają cześć bogu smutku. Jeden z nich pozbędzie się wkrótce swoich wspomnień, łącząc się ze swoim ojcem, którego tak mocno kochał a po śmierci którego, przyjął do serca jedyną słuszną prawdę. Ministrant beznadziei właśnie bawi się swoją motorówką. Jego czyny będą inspirować potępieńców oraz siać trwogę w sercach maluczkich tego świata. Usta szaleńców będą nosić jego imię podczas księżycowych nocy. Rzeczy których dokona odbiją się echem w najczarniejszych zakamarkach spaczonych dusz ludzkich.

(Lecz o nim już kiedyś było.)

Do tego miejsca dzieci niechętnie wracają zimą. Zmarzniętą twarz wita przegniłe ciepło rozpacz i strachu rodziców zawołowanego pod płaszczem agresji. Jeszcze przez chwilę w oczach pociech tlić się będzie nadzieja i ludzkie dobro lecz każda nawet najbardziej warowna forteca musi kiedyś upaść będąc pod ciągłym obłożeniem sił ciemności. Mury dziecięcej ciekawości zostaną skruszone przez inżynierów apatii, flagi uśmiechu połamią siepacze smutku a sale beztroski zostaną splądrowane przez najemników strachu. Twierdza upadnie a wraz z nią człowiek.

Potwór staje się coraz bardziej niecierpliwy. Wygłodniałe dzioby zaczynają kłapać coraz głośniej, wtórując rozdzierającym niebo piorunom. Okno na poddaszu poddaje się wiatrowi. Stare futryny nie wytrzymują razów Boreasza.

Drewniane okno pikuje w dół.

Tysiącodzioby zamiera w oczekiwaniu. Spojrzenie małych oczek kieruje się teraz w stronę jamy. Nie czuje już deszczu ani zimna. Wzrok skupia na otworze w kamienicy.

Szkło nie wytrzymuje starcia z ziemią, dając tym samym sygnał potworowi do rozpoczęcia uczty.

Wspomnienie które zaczepiło się o gwóźdź zaczęło swój lot ku niebu.

(Dosięgnijmy go, sprawdźmy co zawiera, później podążymy za głodomorem.)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.